Nr. 350. We Lwowie — Czwartek 17. Grudnia 1896. **Rok XXXVI.**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej*, ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przyszła kampania dyplomatyczna w Konstantynopolu.

Lwów d. 16. grudnia.

Zaraz po wyjeździe Nelidowa z Wiednia podał *Frmdbltt*, organ gabinetu wiedeńskiego, zarys akcyi, którą mocarstwa rozpoczną w Konstantynopolu. Zarys ten niezawodnie autentyczny i na konferencyi Nelidowa z hr. Gołuchowskim oparty, opiewa:

„Kilka dni temu sułtan przyjmował ambasadora austryackiego i w rozmowie z nim wskazał na reformy w Małej Azyi, któremi traktatowi berlińskiemu ma się stać zadość i które także Armeńczyków zadowolić powinny. Przyrzekł oraz zastanowić się nad powszechną amnestyą dla aresztowanych Armeńczyków. Swoją znowu drogą rozpoczną się niebawem w Konstantynopolu, gdzie wrychle wszyscy ambasadorowie będą już obecni (Nelidow ma dziś przybyć) *narady, z których wyjść ma projekt reform dla całej Turcyi.*

Pochop ku temu dał lord Salisbury jeszcze podczas podróży cara. — Przedstawiciele mocarstw z pewnością wszystko uczynią, aby do skutku przyszedł *odpowiedni projekt, któryby Porcie posłużyć mógł jako substrat do postanowień dla dobra ludności mahometańskiej zarówno jak i chrześcijańskiej.* Przystępując do tego zadania, ambasadorowie okazują, że Europa zgodnie pragnie naprawy stanu rzeczy na Wschodzie; sułtan zaś zapewniając ambasadora austryackiego, że reformy małoazyatyckie na całe państwo rozciągnięte zostaną, ukazuje, iż uznaje konieczność zmian reform administracyi w całem państwie. Widoki byłyby więc pomyślne, ależ znowu trudno zaprzeczyć, że obustronne dobre zamiary jeszcze nie dają pełnej szczęśliwego przebiegu rękojmi.

Sułtan zdaje się być przeświadczonym, że tak dalej jak dotychczas iść nie może; ale niestety wiadomo, że ilekroć się jakieś pewne propozycye europejskie, zmierzające do gruntownej zmiany pojawiały, *wrogowie reform, których nie brak w otoczeniu sułtana* ze wszystkich sił pracują powołując się to na stare tradycye, to na rzekome usposobienie mahometan, to na inne względy, aby go nastroić przeciw tym propozycyom. Ale nawet pokonawszy te trudności, jeszcze się wcale nie będzie u celu. Ulepszenia pozostają na papierze, a przeprowadzenie ich w dalekiem polu. Tak jest z reformami armeńskiemi, na których przeprowadzenie sułtan wskazywał. Po długich rokowaniach przeszło rok temu przyjęty został projekt angielsko-francusko-rosyjski, a jednak mimo to srogich się dopuszczono okropieństw na Armeńczykach. Widocznie władze miejscowe, czy to dla braku szczerej woli, czy dla braku sił nie spełniły tego, co do nich należało.

Nie chcąc zatem poprzestać na robocie tylko akademicznej, *będzie się musiało inaczej postępować jak dotychczas.* Będzie się musiało znaleść sposoby, aby dać sułtanowi do poznania, że się tym razem narady nie jeno dla archiwów toczyć będą; pojętność sułtana i jego życzenie zaprowadzenia znośniejszego ładu, będzie się musiało podpierać przeciw tym wpływom, które go z dobrej drogi sprowadzić usiłują; tudzież, gdy się uda ułożenie planu reform z sułtanem, ułatwić mu praktyczne onych wykonanie.

Europejscy mężowie stanu doskonale wiedzą, że *radykalnie przeobrażać niepodobna*, że stosunków oryentalnych nie można oceniać wedle zapatrywań Zachodu, a nadto że lokalne odrębności rozległego państwa tureckiego uwzględnić należy. Ambasadorowie znając doskonale grunt, z którym mają do czynienia, zgoła nie zechcą tworzyć projektów, niemożliwych do przeprowadzenia w praktyce.

Nikt nie myśli wymagać od sułtana i Turków, aby swój ustrój państwowy, mocą wielowiekowych warunków rozwinięty, nagle przekształcili na ład, zwany na Zachodzie nowoczesnym. Ale ta *odrobina*, jaką mocarstwa zaproponują w interesie Turcyi, której losy tak blisko Europę obchodzą i w której nadto miliony poddanych chrześcijan szczególny interes w Europie budzą, *będzie musiała być w praktyce przeprowadzoną, nietylko dla dobra chrześcijan, ale i mahometan.* Dosyć często bowiem podnoszą się skargi, że także ogół mahometan wielce cierpi od nadużyć i szkód administracyi, a okolicznościowe wybuchy fanatyzmu antychrześcijańskiego nikogo nie złudzą, jakoby te skargi były niesłuszne. Dla panującego tem większy to powód do uprzejmości dla usiłowań Europy i tem więcej powodów powinni mieć rozmaici jego doradcy, utwierdzać go w tym kierunku. Gdy zaś, jak wiadomo, na powszechną dobrą chęć dla reform w otoczeniu padyszacha liczyć nie można, należałoby w interesie sprawy *żadnej nie pozostawić wątpliwości, że Europa jest stanowczo zdeterminowaną, wymódz respekt dla słów swoich.* Skoro w przychylnych dla reform kołach Konstantynopola poznają, że mocarstwa także w tym względzie są zgodne, to opór czynny czy bierny rychło ustanie.

Lecz jeżeli do udania się wspólnej akcyi koniecznem jest, aby Europa na seryo i z całą stanowczością obstawała przy przyjęciu i przeprowadzeniu reform, tak znowu niemniej koniecznem jest, *aby Turcyi ziszczenie reform ułatwiono pod względem finansowym*, cośmy już raz podnosili.

Turcya jest finansowo żywotną, ale wskutek wstrząśnień ostatnich i w skutek niewłaściwości w manipulacyi finansowej ucierpiała. Tu trzeba podać jej rękę pomocną. Niepodobna żądać nowych urządzeń, nie pomyślawszy o wynikających stąd kosztach. Skoro ład i zaufanie wróci, wtedy się same przez się rozemkną wielkie naturalne źródła państwa i będzie ono w stanie podołać zadaniom, jakie się mu w jego własnym interesie stawia. Bez regulacyi finansów nie jest możliwą żadna reforma administracyjna, a bez reformy administracyjnej pozostaną finanse nadal opłakane. To zaczarowane koło należy przerwać, a zdaniem naszem będzie to tylko wtedy możliwe, jeżeli Europa w jednym i drugim względzie z całą forsą wystąpi“.

Na tem kończy organ gabinetu wiedeńskiego. Mamy tu właściwie podaną tylko metodę, jakiej się mocarstwa w Konstantynopolu z **początku** trzymać będą. Co do treści projektów, powiada tylko, że obejmą całą Turcyę z uwzględnieniem właściwości prowincyonalnych. **Jeżeli** sułtan zgodzi się na projekt — jakoby wspólnie z nim ułożony — dopomogą mocarstwa do finansowej naprawy Turcyi; tylko pytanie, jakie będą warunki tej pomocy. Całość terytoryalna Turcyi pozostać ma nienaruszona, ale jeżeli nie już przy reformach administracyjnych, to w punkcie finansowym mogą się wyłonić ze strony mocarstw warunki kuratelarne... Czem i jak mocarstwa zamyślają wymusić „respekt dla słów swoich“, *Fremdenblatt* nie powiada. Wiadomo zaś, że wszystko, co się teraz ma począć w Konstantynopolu, robić się będzie w tem przekonaniu, że chodzi tylko o czasowe ocalenie Turcyi, że mocarstwa boją się, aby się już teraz, w najbliższych latach, nie rozpadła.

Rozruchy studenckie.

Agitacya rewolucyjna wzmogła się znowu od niejakiego czasu w Moskwie i wybrała sobie z szczególną predylekcyą wielkiego księcia Sergiusza, generalnego gubernatora moskiewskiego za przedmiot najzłośliwszych zaczepek, a to w tym celu, aby go rozdrażnić i zniewolić do kroku nierozważnego. Jak zuchwałymi są ci ludzie i jak szerokie mają stosunki podobne nawet z otoczeniem cara, dowodzi następujący fakt:

W tych dniach otrzymał wielki książę carski reskrypt z Petersburga. Papier, na którym słowa były wypisane, był papierem zazwyczaj używanym w carskiej kancelaryi do carskich reskryptów, forma reskryptu była taką, żeby się jej najstarszy redaktor takich pism nie powstydził, nie brakowało carskiej pieczęci, a podpis carski był tak łudząco naśladowany, że wielki książę wziął go za własnoręczny i skutkiem tego był w niepewności, co ma właściwie myśleć. Reskrypt powiadał, że car w nagrodę za winę wielkiego księcia, z powodu której tylu ludzi na Chodynce życie straciło, mianuje go „kniaziem chodyńskim“. Przywołano natychmiast dyrektora kancelaryi jeneralnego gubernatorstwa Isłomina i ten zbadał, że reskrypt jest mistrzowsko podrobiony. W Moskwie wszyscy się dowiedzieli, jakiej treści pismo wielki książę od cara otrzymał, a to mimo wszelkich wysiłków, czynionych, aby sprawę w tajemnicy zachować. Gdy wielki książę wieczorem pojawił się w teatrze, z rozmaitych kątów amfiteatru rozległy się oklaski i ironiczne wołania: brawo kniaziu Chodyński!

Rozruchy studenckie na cmentarzu waganieckim dolały jeszcze oliwy do ognia. Ogłoszone obecnie dokładne daty dowodzą, że w sprawie tej nie ciąży żadna wina na starszym policmajstrze moskiewskim Trepowie. Pewna liczba bardzo poważnych obywateli moskiewskich i wielu studentów wniosło prośbę do Trepowa, aby im pozwolił urządzić na cmentarzu waganieckim nabożeństwo żałobne za poduszonych na chodynieckiem polu i zebrać niewielką sumę na opłacenie corocznych takich nabożeństw na cmentarzu.

Trepow oświadczył, że przeciw takiej myśli nic nie ma, tylko zażądał stanowczego przyrzeczenia, że nabożeństwo żałobne nie będzie związane z żadną demonstracyą. Przyrzeczenie takie dano, a policyjne pozwolenie na nabożeństwo żałobne zaraz po niem nastąpiło. Skoro się o sprawie dowiedział jeneralny gubernator moskiewski, zażądał zmiany rozporządzenia. Trepow oparł się temu, oświadczając, że nie mógłby wziąć na się odpowiedzialności za krok podobny i zażądał, aby ministerstwo telegraficznie jego zarządzenie zniosło. Nie stało się to, ale natomiast zarekwirowano żandarmeryę, niezawisłą od policmajstra, aby przeszkodziła żałobnemu nabożeństwu. Studenci dowiedzieli się o tem i roznieśli tę wiadomość między moskiewskimi rzeźnikami, zażywającymi pewnej sławy z powodu krwi gorącej. Gniew prostaczych umysłów na zakaz odprawienia żałobnego nabożeństwa był wielki, a skutkiem jego było kilkotysięczne zgromadzenie tłumu przed gubernatorskim pałacem. Z dzikim wrzaskiem powytłukano kamieniami wszystkie okna w pałacu, a słupy latarniane przed nim powyłamywano tak, że dopiero na gwałt sprowadzeni kozacy i żandarmi zdołali plac oczyścić — zachowując się zresztą bardzo łagodnie.

Smutne takie wieści z Moskwy wywołały głębokie niezadowolenie w Petersburgu i zdaje się, że wcześniej, niż pierwej to zamierzano, powołany będzie wielki książe do rady państwowej. Cały przebieg niepokojów dowodzi, jak słusznie oceniał sytuacyę poprzedni starszy policmajster moskiewski Własowskij. Twierdził on, że jest rzeczą ryzykowną pozostawić nadal wielkiego księcia Sjergjeja na stanowisku jeneralnego gubernatora Moskwy. Obecnie wielki książe nie ma nikogo, czyjej radyby mógł ze spokojem posłuchać w chwilach decydujących, podczas gdy o Własowskim wiedział, że on zna dokładnie stosunki moskiewskie i że na słowa jego można liczyć. Oprócz tego słusznie Własowskij przewidział, że usunięcie jego za winy popełnione w katastrofie chodynieckiej, musi też z konieczności pewien cień rzucić na jeneralnego gubernatora.

KORESPONDENCYE.

Londyn d. 10 grudnia.

(Pięćdziesiąta druga rocznica urodzin księżny Wallii. — Pożar w kominie u księcia i u korespondenta. — Praktyczność angielska).

Księżna Wallii obchodziła wczoraj 52 gą rocznicę swoich urodzin w gronie najbliższej rodziny, w wiejskiem ustroniu Sandringham. Panowie spędzili większą część dnia na polowaniu, panie bicyklowały po parku. Około godziny 4 księstwo podejmowali gościnnie 500 dziatwy z okolicznych wiosek, solenizantka własnemi rękoma nalewała kubki herbaty, książę następca tronu, uzbrojony nożem, prezydował nad kolosalnym plackiem i dzieci nim obdzielał; ks. Yorku rozdawał im jabłka i pomarańcze, a siostra jego niezamężna i inne panie szafowały cukrami. Wieczorem mieli księstwo na obiedzie kilkoro gości z najbliższego sąsiedztwa, a gdy się towarzystwo zebrało potem w głównym salonie, zapaliły się sadze w jednym z kominów, płomienie zagroziły salonikowi księżny na górze — gospodarstwo z gośćmi zajęli się żwawo gaszeniem ognia i tak to dobrze wykonali, iż woda znaczniejsze od płomieni zostawiła szkody. Ochłonąwszy z wzruszeń, towarzystwo wypiło zdrowie księżny, rozjechało się i rozeszło na spoczynek... ani się nie domyślając, że równocześnie z sadzami książęcego kominka, zajęły się sadze i mojego i dały mi kłopotu niemało. Sam sobie z pożarem rady dać nie mogąc, posłałem po straż; ta przybyła w oka mgnieniu, rozwaliła mi kominkową ścianę, zalała mi dom — ogień zgasiła oczywiście i odjechała, zostawiając za sobą rachunek: mam, proszę państwa, zapłacić pięć funtów st. za to, że mi się sadze zapaliły w kominku! Czyjaż wina? Zarząd straży, powołując się na ustawy, obwinia moje lenistwo; powinienem był, zanim ogień zapaliłem, obejrzeć ściany komina od dachu do suteren — albo gdy pożar wszczął się, sam go ugasić, jak to uczynili księstwo Wallii. Tymczasem w mojem przekonaniu i w opinii każdego mieszkańca stałego lądu, który na tych wyspach zimy zakosztował — cała wina za oba pożary, w Sandringham i u mnie, spada na przedpotopową niepraktyczność angielskich domów i kominów.

Siedząc sobie ciepło i wygodnie w pokoju, opatrzonym piecem rozumnym, podwójnemi oknami i drzwiami, rozmyślacie państwo o ogromnej mądrości Anglików, o ich nadzwyczajnie praktycznych urządzeniach, o przysłowionym „komforcie“ angielskim... i zaraz wyobrażacie sobie, iż wasz piec nie grzeje dostatecznie, choć ciepłem durzy głowę — że okna podwójne uniemożliwiają wentylacyę, a przestrzeń między podwójnemi drzwiami da kiedyś kryjówkę Ali Babie z jego 40 u rabusiami. Tymczasem mylicie się całkowicie — i rad jestem osobliwie z pożaru w Sandringham, potwierdzającego obserwacye nad pożarem u mnie, bo mi on daje sposobność do sprostowania błędnych wyobrażeń waszych o angielskiej praktyczności. Gdyby u mnie zajęły się były sadze, powiedzielibyście: „Ano, biedaczysko zamieszkuje widocznie jakąś bardzo mizerną chatynkę, którą może sam ulepił; albo po cyganach zajął wędrownych“...

Kiedy na świecie — zwłaszcza na tych tutaj wyspach — aura jest mroźna, śnieg wali i wichrzysko z oceanu Atlantyckiego dmie, wyje i świszczy przeraźliwie, i mgła czarno żółta zalewa ulice, oblega ściany domów i okna, przelewa się do pokoju każdą szczeliną, kiedy tak na świecie jest zimno, ponuro i płaczliwie, wtedyby człowiek rad pozapalał lampy, przysunął się w fotelu do otwartego kominka, na którym żarzy się stos doskonale rozpalonych węgli — radby człek wtedy powiedział sobie: „Ano, chwała i dzięki niebiosom, iż jasno tu jest i ciepło! radbym nawet (taka to już ludzka natura) wspomniał sobie o tej biednej staruszce, która tam na rogu, pod murem piekarni, drży w łachmanach i drżącą rękę wyciąga po przez mgłę czarną do ciemniejszych postaci.. mknących — radby wreszcie przysunął sobie stolik blizko kominka i chwytając pióro, wypisał w nagłówku białego arkusza: „Listy z Anglii“ — a potem, rozpostarty w fotelu, namyślał się swobodnie, ciepło i wygodnie, o czem gawędzić z czytelnikami... Radby! Natomiast inaczej, zgoła jest inaczej.

Na świecie jest mroźno, ciemno, wrzaskliwie i obrzydliwie, a u mnie tu w pokoju jest... gorzej! Tantalowi również było gorzej. Byłby on wolał głód cierpieć i pragnienie, nie widząc, nie będąc zmuszony widzieć niedochwytnej zębami, a tuż mu przed niemi pachnącej szynki na gorąco z kartoflami — widzieć pełne antały grodziskiego piwa! Także i ja: widzę pozapalane w pokoju lampy, lecz jasności z nich nie widzę żadnej po przez szarożółte kłęby mgły, pokój mi zalewającej!

Widzę ogromny stos rozżarzonych węgli na kominku, ale o trzy łokcie od kominka tak samo mi zimno, jak biednej staruszce pod murem na rogu! Dlaczego! Bo Anglicy nie znają wcale podwójnych drzwi i okien, a mury domowe stawiają na półtorej cegły. Okna nie otwierają się i nie zamykają, jak u nas, tylko podnoszą się i opuszczają, sposobem gilotyny: chcesz wypuścić zepsute powietrze, spuszczasz wyższą połowę okna; chcesz wpuścić nieco świeżego powietrza z Londynu, podnosisz połowę dolną. Gdy tak spuszczać i podnosić będziesz dwa razy dziennie przez wiosnę, lato i jesień, obluźnią się ramy całego okna i sprawią, że w porze zimowej wichry atlantyckie śpiewają ci serenady przez każde okno, że mgła wjeżdża przez nie czterema końmi, że stojąc przy niem pięć minut, dostajesz reumatyzmu i kostniejesz. No, to przystąp do kominka i ogrzej się! Przystąpić można, ale tylko na chwilkę; sparzyć się można, lecz ogrzać niepodobna! Bo kominek angielski jest ogromną dziurą, jamą na wylot, której jeden koniec jest w pokoju, o pół stopy nad podłogą, drugi zaś — sięga obłoków. Węgle palą się w kominku dlatego, ponieważ „ciągnie“ tam z góry, z pod obłoków; gdyby pokój ciągnął, byłoby mu dymno i tak gorąco, że spłonąłby do szczętu. Ciągnie atoli ktoś z pod obłoków — no, więc jemu tylko ciepło być może! Staniesz przy kominku, tuż o dwa cale od ognia, to żar węglany środkuje się na kościach nóg twoich, poniżej kolana, powyżej kostek; żar operuje bezustannie, bo zanim jeden wyziew prażący dotknie kości, i wznosząc się, pociągnion zostaje w jamę ku obłokom, już drugi wyziew, a za nim trzeci liże ci spodnie i kość, aż wytrzymać nie jesteś w stanie.

Tymczasem... mróz oblewa ci dreszczem plecy, ramiona itd., zimno ci od końca nosa do poniżej kolan, zimne masz stopy, a ręce sztywnieją, czernieją od zimna. Gadajże tu o pisaniu! pióra nie utrzymasz! Gadaj o czytaniu! książka wypada z rąk bezsilnych! A zalane mgłą światła lamp, wyglądające jak czerwone punkciki oddalonych sygnałów, nie pozwolą ci dojrzeć druku, ani pisma.

Cóż tedy poczynasz, ilekroć postanawiasz przeczytać gazetę lub napisaniem artykułu zarobić na plum-pudyng świąteczny? Stawiasz oto dwa stołki przed kominkiem, lokujesz na jednym głowę i plecy, na drugim nogi; magnifikę prosisz, by cię z zewnątrz osłoniła rozpostartemi, z stołów i krzeseł opadającemi gazetami angielskiemi — i tak potrosze ubezpieczony od przewiewu między drzwiami i oknami, rozpoczynasz owo ogrzewanie się: jak owa sarna na rożnie, obracasz się na stołkach powoli, dając żarowi wszelką sposobność do oprażenia i popa-

---

43

LENA

powieść współczesna

z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Erk ukłonił się w milczeniu.

Mimo całej siły panowania nad sobą i znajomości świata nie mógł zdobyć się na ton swobodnej konwersacyi.

Wydało mu się też dobrodziejstwem, gdy księżna odłożyła jego rysunki, a a hrabina usiadła do fortepianu.

Grała jakieś preludium Bacha z energią, stanowczością i spokojem, przechodząc zręcznie do wykonania kilku fugów tego samego mistrza.

Zaraz potem, jakkolwiek zaledwie była dziewiąta, książę pocałował w rękę swą małżonkę i głośno wyrzekłszy: „dobranoc“, opuścił towarzystwo, udając się do swoich apartamentów.

Hrabina pochyliła się do Erka i szepnęła:

— Nasz władca, jeżeli nie obserwuje przejścia jakiejś Venus, albo nie studjuje nocnego żywota Kassiopeji, to o pół do dziesiątej ucieka między poduszki. My jesteśmy nocnem ptactwem, i dopiero teraz zaczniemy swawolić; już i tą matematyczną muzyką, której książę słuchać lubi, nudzić was nie potrzebuję.

Usiadła znowu przy fortepianie i grała śpiewny mazurek Chopina, potem znowu węgierskie tańce Brahmsa; teraz grała z pamięci, Bacha z nut, których kartki „mały“ Mensigen odwracał. W tym czasie Borkum szeptem prowadził z księżną rozmowę, a gdy hrabina na chwilę grać przestała, pożegnał się i odszedł.

Zaledwie zamknęły się drzwi za nim, oświadczyła księżna, że nieznośny panuje upał; szybko zrzuciła stanik złotem haftowany i ukazała się w bluzce wełnej, jasnej, koloru perłowego, której krótkie rękawy obnażyły jej pełne utoczone ramię aż po łokieć. Potem wyjęła szpilki upinające bonecik na jej bogatej fryzurze; duże i lśniące zwoje jej jedwabistych warkoczy opadły na plecy, a twarz blada i matowa dziwnym urokiem błyszczała w cieniu czarnych warkoczy.

W ruchach jej nie było widać najmniejszej kokieteryi, ale popęd nieokiełzanej natury pragnącej pozbyć się wszelkiego przymusu, widocznie bardzo jej ciężącego. Ze swobodą, jak gdyby samą była, poczęła upinać napowrót włosy, patrząc przelotnie w małe lusterko, stojące na stoliku orjentalnym, wyłożonym masą perłową. Ale włosy zbuntowały się dziś i wysuwając się z palców nie chciały się układać wedle woli pięknej pani; zniecierpliwiona tem odrzuciła je wołając:

— Nie umiem tego, ale w tak zamkniętem kółku pozwólcie mi być swobodną. Panie von Friesen, zechciej mi podać cygareto i ognia.

Pan von Friesen przez cały czas wojny z włosami nie tracił jej z oczu spoglądając na nią wzrokiem, który zdradzał jawnie, iż teraz dopiero dostrzegł, jak bardzo ponętną jest ta kobieta. Ona oparłszy się o poduszki sofy zdawała się słuchać muzyki; oczy przysłoniła powiekami, których długie brwi cień rzucały; pełne różowe usta na pół rozchylone jakby pragnieniem jakiegoś orzeźwiającego nektaru, a silnie wzniesiona pierś falowała pod lekką materyą bluzy.

Wszystko to czarem jakimś działało na wyobraźnię dyplomaty, wywołując wspomnienia nocy Wschodu, w której tańcząca Almeh wzrok jego więziła.

Na dworze szumiał deszcz monotonnie kroplami padając a od czasu do czasu prąd wiatru w kominie buchnął i zawył; hrabina jakby natchniona szalejącem powietrzem burzy nocnej improwizowała szaloną jakąś melodyę, w której powtarzał się refren tęsknej nuty rumuńskiej pieśni i którą nagle zakończyła łańcuchem arpeggii. Nikt nic nie mówił, nawet ruchliwy język hrabiny zdawał się być uwięzionym marzącą potęgą godziny duchów. Wszyscy patrzyli szklanemi oczyma przed siebie nic nie widząc przed sobą. Mensingena oko tylko tryskające otwartością i szczerością zawisło na ostrych, wybitnych i pełnych myśli rysach hrabiny z nietajonym wyrazem nabożnego zachwytu.

Nagle jakby budząc się ze snu ciężkiego, zerwała się księżna z niskiej kozetki.

— Dobra noc — rzekła z krótkim ukłonem żegnając towarzystwo. — Do widzenia jutro. Florencyo idziemy.

Wyszła pewnym krokiem, z salonu krocząc przez sąsiedni pokój bilardowy oblany matowem światłem; potem rozległ się dźwięczny głos hrabiny wołającej na służbę, a z drugiej strony zjawił się lokaj donosząc, że latarnie i parasole przygotowano w przedpokoju.

Dopiero gdy przybyli do swoich pokoi, przerwał Mensingen milczenie:

— Księżna była dziś jeszcze piękniejszą niż zwykle; byłeś pan oczarowany jej widokiem, a przecież widując ją codzień.. gdy się ma sposobność codzień ją podziwiać... — jąkał się czując zimny wzrok dyplomaty — nie wiem dlaczego, skąd to pochodzi... ja przynajmniej pewny jestem, że nieopalę sobie skrzydeł przy najdostojniejszym płomieniu. Ale hrabina... ach! hrabina.., być może, że to dla tego, iż zawsze przychodzi mi na myśl mój wujaszek, który ożenił się z cudnie piękną kobietą, a gdy jej wdzięki w jego obecności podnoszono, zwykł mawiać: „Mój młodzieńcze! z pięknością kobiety to *à la longue* tak się ma rzecz jak z kucharką, która każde danie na truflach zwykła przyprawiać; jak się żenisz, staraj się o *laideron sympatique*, który jednak jest dość mądrym — Poczciwa wujanka właśnie nią nie była, hrabina Waldsteinowa zaś... ale nie myśl pan, że ja istotnie...

— Dlaczegoż się pan z góry tak gorąco zastrzegasz, że nie zgubiłeś serca w tym ruchliwym epigramie pełnym ducha i myśli. Jestem zdania, że w pańskim wieku tylko honor człowiekowi przynieść może, jeżeli zakocha się uszami a nie oczami... jakkolwiek hrabina mogłaby być matką pańską...

— O! ona nie ma jeszcze trzydziestu siedmiu lat... jest ośm lat starsza jak księżna. Prawda jak ona gra, co? Spij pan dobrze, a zapamiętaj sobie sny swoje. Pierwszej nocy pod cudzym dachem mają być sny znaczenia pełne.

— Cóż to za osobliwszy szmer?

— Nic. Zapewne koncert naszego pana marszałka nadwornego na nosie w charakterze dętego instrumentu — śmiał się młody człowiek. — Ale pańska sypialnia jest tam, więc ta muzyka nie będzie ci przeszkadzać.

Jeszcze kilka godzin czuwając przewracał się Erk na pościeli słuchając monotonnego uderzania kropli deszczowych padających na obok okna leżący dach blaszany i licząc na równe bicie swego serca. Przez mózg jego przesuwała rozbujała wyobraźnia tłumiący się szereg rozmaitych postaci. Późno już zapadł w sen ciężki, w którym miał wprawdzie dzikie marzenia, ale żadne nie miało sensu i ciągłości myśli.

Jakież bowiem znaczenie w jego położeniu i dla jego losów mogło mieć to, że między innemi przesunął mu się w obrazie szereg dzieci wiejskiej szkółki, które gęsiego drobnymi kroczkami postępowały; za tym szeregiem kroczyła wyniosła i smukła postać Leny, paletą popędzająca małą tę trzodę, a para owych gęsi na brzegu rzeki kwakała szeroko płaskie swe dzioby otwierając.

Rozdział dwudziesty czwarty.

Poranek był jeszcze bardziej ponury, jak zapowiadał deszcz nocny. Prawdziwa słota zapanowała, a na niebie zaległ wał ołowianych chmur, jak gdyby nigdy nie było tam słońca i wesołego jasnego błękitu. Uporczywe i dotkliwe zimno przejmowało wszystkich i wciskało się do najdalszych zakątków we wszystkich pokojach.

Na kominku rozłożono ogień, a mały stolik herbaciany bardzo wyglądał ponętnie.

(C. d. n.)

rzenia cię wzdłuż całej twej figury. Tuzin powolnych okręcań się takich wystarcza na pół godziny; wstajesz, wdziewasz futro, pędzisz do biurka, owijasz się, chwytasz pióro i piszesz artykuł czemprędzej, czemprędzej, bo stygniesz! Stygnie ręka, a tam w kominku taki ogień rozkoszny! stygną stopy — a wróble na dachu, u komin-ka krawędzi smarzą sobie pazurki! stygną plecy — a przechodzący nad domem obłok na niebiosach każdy ogrzał sobie brzuch dowoli i lezie ogrzać swój kadłub nad ogniem mojego sąsiada.

Aby dokończyć artykułu, ponawiam to żmudne okrężne na stołkach co pół godziny. Lecz, darujcie państwo, że uczyniwszy to raz ostatni i zamierzając udać się do łoża, jedynej tu twierdzy przeciw zimnisku, dodam tę już tylko jedną wiadomość, iż ks. arcybiskup westminsterski, kardynał Vaughan, ofiarował tymi dniami 200 ft. sterl. na wsparcie funduszu zakupna nieruchomości w Londynie wschodnim, w której ma się pomieścić kościółek polski i plebanijka. Zebrano już poprzednio 80 ft. st., potrzeba ogółem dwu tysięcy, lecz jeżeli się uda wyżebrać po świecie tylko jeszcze 700 ft. sterl., to kompania z górą dwóch tysięcy biednych rzemieślników i wyrobników, ich żon i dzieci, huknie przyszłoroczną kolendę gwiazdkową we własnym kościele i słowa Bożego wysłucha. *E. N.*

Kroniczka wiedeńska.

Wiedeń 14 grudnia

Chwała Bogu, że tak zwana „Affaire Girardi“ zaczyna powoli schodzić z porządku dziennego, bo z tej swawolnie w tutejszych blattach prowadzonej dyskusyi na temat czy Girardi zwaryował, czy jest przytomny — można było samemu stracić zmysły.

Takiego publicystycznego skandalu bowiem jak traktowanie sprawy rozwodowej Girardi-Odillon przez wiedeńskie pisma już sobie dawno nie przypominam.

Sprawiedliwość każe jednakże podnieść, że państwo Girardi-Odillon swojem zachowaniem się przyczyniali się niejako do rozciekawienia publiczności i utrzymania jej w ciągłem naprężeniu.

Zanim p. Girardi przyszedł do przekonania, że jest zupełnie normalnym osobnikiem, uganiał przez kilka dni po całym Wiedniu.

Jednego dnia złożył wizytę pani Schwattowej, drugi dzień przepędził u państwa Devrient, artystów Burgteatru, na trzeci dzień opowiadano sobie, że przebywa u swego korepetytora. Podczas tych peregrynacyj „ulubieńca wiedeńskiej publiczności“ toczyła się w dziennikach siarczysta polemika pomiędzy rzeczoznawcami, adwokatami i przyjaciółmi Girardiego, a sprostowań zamieszczono tyle, że nawet po ostatniej [illegible] o stemplu dziennikarskim w kole polskim, z pewnością takiej liczby do pism nie nadeszlą. Gdyby jednak państwo Girardi-Odillon nie byli o tem przekonani, że ich swary małżeńskie więcej powinny obchodzić publiczność, aniżeli n. p. ugoda z Węgrami, regulacya płac urzędników, przepełnienie tramwajów lub oświetlenie miasta, to mogli się o to postarać, żeby — tę ich „bieliznę“ — wyprano w domu... Mogli zresztą — żeby dużo nie pisać, rozesłać do dzienników następujące zawiadomienie w bardzo popularnej stylizacyi, miano wicie:

Alexander Girardi, Helene Odillon empfehlen sich als... Versöhnte

i sprawa skończona.

Ci państwo lubią jednak reklamę, mają jej więc tyle, że wystarczy im zapewne do złotego wesela. Jak powiadam, chwała Bogu, że ta sprawa przycichła. Zawdzięczyć to należy bynajmniej nie słabnącemu zainteresowaniu się publiczności, która chwilowo zajmuje „umysły“ wiedeńczyków.

Dziś rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw słynnym włamywaczom: Papakoscie i towarzyszom.

Przypominam sobie, że gdy Papakostę pierwszy raz w Budapeszcie schwytano, opowiadały o nim dzienniki, że jest piękny jak Apollo, opisywały dokładnie „szlachetność“ wyrazów tego drapichrusty.

Jestem prawie pewny, że z okazyi wiedeńskiego „występu“ Papakosty, zrobią z tego rozłożystego draba o brutalnym wyrazie twarzy i spojrzeniu złoczyńcy, jakiegoś adonisa, żeby zainteresować „szerszą publiczność“. Dzisiejszy dzień rozpraw miał tylko jeden zabawny epizod. Jeden z włamywaczy Affendakis zapytany o generalia nazwał się „praktycznym inżynierem“ — co naturalnie w audytoryum ogólną wywołało wesołość. — O praktyczności tego dżentelmana i jego towarzyszy — chyba nikt dotąd nie wątpił. (—i).

MATKA.

II.

Cztery epoki bardzo odrębnie rysują się w zawodzie przewodnictwa moralnego kobiet. Pierwsza — młodość dziecka, w której znajdują się same z dzieckiem, do którego mówią, kiedy ono nie umie mówić, i kiedy już rozumieją, choć mówić nie umie. Potem idzie dzieciństwo i młodzieńczość, wtedy zaczynają mieć konkurencyę. Najtrudniejsza to faza; muszą nietylko urabiać serce dziecka, muszą o nie walki staczać. Plac oblężony, trzeba raczej pilnować, aby nie wnoszono zatrutych środków spożywczych, aniżeli zasilać jedynie dziecko.

Trzecia epoka, kiedy dziecko zbliża się do życia rzeczywistego lub rozpoczyna je. Teraz trzeba czuwać, gdyż zaczyna się zastanawianie się i rezonowanie. Nie chce ono być ową bierną istotą, która dotychczas wszelkie natchnienia z zewnątrz otrzymywała i z ufnością przyjmowała podawane jej idee. Teraz sądzi już to, co mu się mówi. Dobrze to jest, ale niebezpiecznie. W tej chwili powinien wystąpić ojciec, ale często nie staje na zawołanie, zajęty sprawami publicznemi, od których nie może lub nie chce być odrywanym, brak mu czasu i zresztą brak mu powołania do prowadzenia dziecka. Kiedy dziecko skończyło dziesięć lat, urządza się tak, jak matka, która bierze mamkę; umieszcza chłopca w szkole. Dobry ojciec pracuje dla syna, ale myli się, zostawiając stronę, jak nazywa ją, czułostkową, matce i nauczycielom, a sam goniąc jedynie za majątkiem.

Nie licz, biedna matko, na współdziałanie w takim razie męża, dopominaj się o nie, ale na nie nie licz i zastępuj, jak umiesz brak ten; wybieraj szkołę, profesorów, dozoruj, prostuj i utrzymuj powagę matczyną nad nimi. Tu kobieta natknie się na najważniejszą ze wszystkich kwestyj politycznych. Do kogo należy dziecko? do ojczyzny, czy do rodziny? Niektórzy republikanie, którym bynajmniej o wolność nie chodzi, odgrzebali dawną doktrynę Platona (którego nie czytali): „Dziecko jest własnością ojczyzny“. — „Nie, dziecko jest moją własnością“ — odpowiada matka. Ma słuszność. Ona dopiero je daruje ojczyźnie.

Ten trzeci peryod walki trwa przez kilka lat, a prawie zawsze dziecko już prawnie jest obywatelem, zanim sobie samemu zostanie oddanem.

Nakoniec człowiek, z dziecka wyrosły, sam tworzy rodzinę. Rola rodziców, rola matki, sama przez się zmienia się, lecz nie ustaje. Już nie ma mowy o autorytecie matki w tym czwartym peryodzie, ale liczyć trzeba na czułość, na cześć, na wdzięczność, na siłę wspomnień przeszłości.

Fabrykanci książek o moralności niechaj nie pobudzają matczynego uczucia; natura sama lepiej się o to postara, ale niechaj postarają się o o świetlenie drogi i o jej torowanie. By uczyć moralności, trzeba ją mieć, to wystarcza. Jest różnica pomiędzy nauczaniem matczynem. Nie chcę, aby matka nauką scyentyficzną zajmowała się sama. Mogłaby mylić się co do zasad, a jeżeliby nastąpiło to, niebezpieczeństwo stałoby się mogło wielkiem, gdyż kobiety mają umysł subtelny i drobiazgowy, więcej mający uczucia niż zdrowego rozsądku; dla tego Kościół zabronił im zajmować się teologią. Mają one do niej zdolności i usposobienie, ale kiedy raz wejdą w tę krainę, już nie znają wędzidła. Kobiety są nieśmiałe w świecie widzialnym i niewidzialnym i dotykalnym; trzeba czuwać nad tem, gdy patrzą na sprawy światowe, do których na wpół są wmieszane, ale raczej jako spektatorki. Potrzeba im bardzo wytrawnego przewodnictwa. Filozof, który nauczyłby matki być dobremi matkami, byłby nietylko najpierwszym z filozofów, lecz dobroczyńcą ludzkości.

Juliusz Simon.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 16. grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu rady prosił prezydent o aprobatę swego kroku. Mianowicie wysłał wczoraj od miasta Lwowa telegram z wyrazami hołdu i czci do Adama Asnyka. Aprobatę tę dała rada żywymi oklaskami.

P. Michalski postawił wniosek, aby jeszcze w budżet na r. 1897 wstawił magistrat pewną kwotę na rzecz budowy kościoła OO. Reformatów na ul. Janowskiej. P. prezydent przyrzekł natychmiast tę prośbę ks. Mauryce-go Wilczyńskiego przełożonego OO. Reformatów poddać rozwadze magistratu.

Dr. Strojnowski opowiedział fakt pobicia kilku akademików w nocy z ubiegłej soboty na niedzielę przez policyantów w gmachu policyjnym. Że zostali pokaleczeni tego dowodzi protokół stacyi ratunkowej, na którą się pobici natychmiast udali, faktem zaś jest, iż nietylko nie dali do tego najmniejszego powodu, lecz owszem byli to koledzy innych akademików, którzy chwilę przedtem za coś (niewiadomo za co) poprowadzeni zostali na inspekcyę policyjną. Jestto, mówił dr. Strojnowski, prawdziwy rozbój bo pokaleczono akademików nie w bójce ani w żadnej awanturze, lecz już wtedy, gdy czterej młodzieńcy znaleźli się w pośrodku całego tłumu zbrojnych żołnierzy w bramie gmachu policyjnego.

Co większa, po krótkiej chwili sierżant l. 33 wypadł z gmachu na ulicę, wciągnął doń dopiero przybyłego z innej strony miasta, bardzo dobrą opinią cieszącego się akademika i temu złamano w srogiej admonicyi chrząstkę nosową. Do takiego to bezpieczeństwa w mieście dopłaca gmina 38.000 zł. rocznie. Ponadto funkcyonaryusz policyjny p. Kantor, który owej nocy ściągał z uwięzionych akademików protokół, wyraził się podobno, że policyanci nie dosyć jeszcze bili. Prosił tedy dr. Strojnowski, aby w sprawie tej zaraz jutro całe prezydyum miasta udało się do księcia namiestnika z przedstawieniem sprawy i żądania mi przykładnego ukarania winnych.

Rada natychmiast wśród okrzyków głębokiego oburzenia zgodziła się na nagłość sprawy i natychmiast też uchwaliła wniosek dr. Strojnowskiego.

Prezydent dodał do niego jeszcze tę uwagę, że sprawa reorganizacyi policyi lwowskiej toczy się już między magistratem naszym a rządem. W sprawie tej nacisk położony jest przedewszystkiem na małą ilość żołnierzy policyjnych, a tymczasem główne zło leży w tem, iż policyanci nie mają najmniejszego wyobrażenia o władzy, jaką im dano w rękę i nie są obznajomieni z najelementarniejszemi pojęciami o prawach człowieka. W rokowaniach tedy o reorganizacyę straży policyjnej we Lwowie położyć należy cały nacisk na lepszą jakość policyantów, a nie na większą ich ilość.

P. Walichiewicz narzekał na to, iż od czasów afery Hausnerowskiej co chwila się zdarza, że policyanci nie respektują całości członków więzionych obywateli. Poparł tedy z całym zapałem wniosek dr. Strojnowskiego, a od siebie dodał prośbę, aby deputacya prezydyalna wywalczyła u ks. namiestnika, iżby policyanci otrzymali surową instrukcyę, jak mają w razie aresztowań postępować.

Do komisyi elektrycznej wybrano dodatkowo pp. dr. Marchwickiego, dr. Maryańskiego i Gołąba.

Pomnik Sobieskiego na Wałach Hetmańskich, nad którym obecnie pracuje rzeźbiarz p. T. Barącz, uchwalono wykonać nie w kamieniu, jak dotąd był zamiar, lecz w bronzie. Modelu do tego pomnika dostarczy także p. Barącz, a odlewu ma dokonać firma Kiupa. Koszt wszystkiego wyniesie 31.000 zł. Sama firma dostanie 16.000 w dwóch równych ratach w r. 1898 i 1899. Osobna komisya pojedzie do fabryki po ukończeniu odlewu, aby skonstatować, czy można go przyjąć, na miejscu zaś, we Lwowie, komisya pomnikowa model gipsowy oglądnie dokładnie i będzie — na życzenie p. Zacharyewicza — na to szczególnie baczyła, aby w figurze Sobieskiego widoczny był majestat królewski.

W dyskusyi z żalem zauważył pan Ihnatowicz, iż w Radzie miejskiej nietylko się uwzględnia oferty Niemców, co jest niekiedy rzeczą nieuniknioną, ale nawet takie oferty niemieckie odczytuje, a tego znowu uniknąć i łatwo unikaćby wypadało.

Z fundacyi Dąbkowskiej dostał zasiłek 100 zł. Jan Dąbkowski, poczem dla braku kompletu posiedzenie zamknięto.

KRONIKA.

Lwów d. 16. grudnia.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych: radcę budownictwa Wilhelma Rappego w Stanisławowie, dla powiatów stanisławowskiego, buczackiego i kałuskiego, nadinżyniera Tomasza Słoneckiego w Kołomyi, dla powiatów kołomyjskiego, kossowskiego, śniatyńskiego i nadwórniańskiego, inżyniera Zygmunta Machniewicza w Stanisławowie dla powiatów tłumackiego i bohorodczańskiego.

W sprawie brutalnego obejścia się policyantów z akademikami i pobicia tychże była dziś o godz. 12 w południe wysłana przez senat akademicki deputacya, złożona z rektora ks. Komarnickiego i prof. Bilczewskiego, Roszkowskiego, Fabiana i Prusa u ks. namiestnika, aby wyrazić oburzenie z powodu zachowania się policyi i prosić o zajęcie się tą sprawą.

O godz. 1. była w tej sprawie u ks. namiestnika deputacya Rady miejskiej, złożona z prezydenta Małachowskiego i wiceprezydentów Schayera i Michalskiego i przedłożyła zażalenie na dzikie postępowanie policyi z aresztowanymi akademikami.

Wreszcie była jeszcze u ks. namiestnika deputacya akademików złożona z pp. Wróblewskiego, prezesa czytelni akad., Pazdry prezesa Bratniej pomocy, hr. Łosia prezesa klubu szermierzy, Postępskiego prezesa biblioteki słuchaczów prawa i Sobolewskiego medyka z żalażeniem na bezprawia policyi. Ks. namiestnik szczerze zainteresował się tą przykrą sprawą i przyrzekł, że zarządzi surowe śledztwo, a winnych nie minie kara.

Wśród pracy. Wczoraj popołudniu ze strychu nowo budującego się domu l. 3 na ul. Mickiewicza spadł do piwnicy, a zatem z wysokości pięciu piętr czeladnik ciesielski Jan Rzeszowski i zabił się na miejscu. Tym razem niewinno śmierci niczyje niedbalstwo, lecz własna tylko nieostrożność nieboszczyka, jak to przed komisyą zaraz na miejscu zeznali koledzy śp. Rzeszowskiego. Rzeszowski nie był jeszcze pełnoletnim. tragiczna śmierć zatem jego nie wywoła w skutku swoim jeszcze tragiczniejszej nędzy żony i dzieci.

Niebezpieczne psoty. Dzisiaj w południe strzelił ktoś z kamienicy Hübnera lub sąsiednich w Rynku do jednego z paterowych okien magistratu. Kula przeleciała tuż koło głowy siedzącego przy oknie urzędnika Antoniego Kowalskiego, szczęściem jednak nie spowodowała żadnego wypadku.

Zaniechanie sygnałów dzwonem stacyjnym. Dyrekcya kolei ogłasza: Od dnia 1. stycznia 1897 r. wzywanie podróżnych do wsiadania do pociągów nie będzie się odbywać za pomocą dzwona stacyjnego, lecz jedynie przez wywoływanie lub dzwonienie w poczekalniach, i innych miejscach przeznaczonych do przebywania podróżnych.

Przy wyborach do Rad powiatowych z kuryi włościańskiej w powiatach przemyskim i drohobyckim lista kandydatów stronnictwa ludowego upadła.

Rada powiatowa w Zbarażu ukonstytuowała się dnia 12. bm. wybierając prezesem dr. Tadeusza Niementowskiego, właściciela dóbr Zbaraż, zastępcą zaś ks. Aleksandra Zajączkowskiego gr. kat. proboszcza z Zarubieniec.

Na gwiazdkę. Cóż jest hasłem obecnej chwili, jeśli nie upominki gwiazdkowe. — Gdzie spojrzeć — wszędzie napisy: „Na gwiazdkę“, gdzie się obrócić — wszędzie mowa o sprawunkach gwiazdkowych! Mali obywatele i obywatelki, których wiek nie na dziesiątki, lecz na pojedyncze lata się liczy, marzą już teraz, co im choinka przyniesie, we śnie i na jawie widzą drzewko pięknie ustrojone, mnóstwem świeczek płonących świecące, a pod niem szeregiem ustawione, radość w serduszkach małych budzące, zabawki... O znaczeniu pedagogicznem zabawek całe traktaty naukowe można pisać — niech je więc piszą specyalni, metodyczni badacze tego przedmiotu — my rozwodzić się nad tem nie będziemy. Zaznaczymy jedynie mimochodem, że nie te zabawki mają istotne znaczenie pedagogiczne, które przedewszystkiem pedagogię mają na celu, lecz te, które dziecko przedewszystkiem bawią... Cóż bowiem za pożytek przynosi ta, którą dziecko niechętnie bierze do ręki? I jeszcze jeden warunek — oto taniość zabawki. Na tym punkcie utykamy jeszcze dotąd mocno; przeważna część zabawek jest tak drogą, że kupić zabawkę o istotnie estetycznym wyglądzie jest dla kieszeni ludzi średnio zamożnych niemal niewykonalnem żądaniem. Zmuszeni jesteśmy zatem skupować mniej ładne, ale też i mniej drogie. Jeżeli jednak do takiego a nie innego wyniku prowadzi nas praktyka życiowa, powinniśmy się starać, by wynik prowadził za sobą drugi — mianowicie, by pieniądz wydany niósł pożytek swoim a nie obcym. Ci więc, których nie stać na zabawki drogie, niech nie kupują tandety sprowadzanej, lecz niech się zwrócą do naszych drobnych przemysłowców i niech poprą ich pracę i usiłowania.

Komedya jubileuszowa. Dnia 9 bm. Paryż obchodził jubileusz wielkiej aktorki i zarazem niedoścignionej mistrzyni w reklamie i bladze — Sary Bernhardt. Urządzono przy tej okazyi coś w rodzaju święta narodowego. Prologiem był list Sary, ogłoszony w *Figarze*, w którym artystka skromnie przyznaje, iż wdzięczność rodaków słusznie się jej należy. Słowem, z listu okazuje się, iż artystka ma prawo do uroczystości jubileuszowych, a nawet można z niego wnioskować, że i do krzyża legii honorowej, którego domagają się dla niej niektóre dzienniki, jak się zdaje, bezskutecznie. O godz. w pół do 12 w dniu jubileuszowym, Sara z synem i synową zajechała swym „cabem“ przed peron „Grand hotelu“. Gawiedź powitała ją okrzykami „Vive Sarah!“ W wielkiej sali Zodyaku zebrany czekał na nią tłum mężczyzn we frakach i pań w tualetach balowych. Gdy weszła, pięćset osób wstało od stołów i rozległy się frenetyczne oklaski. „Wielki tren prześlicznej sukni białej — pisze jeden z reporterów — ozdobiony koronkami angielskiemi, haftowany złotem, wlókł się za nią po stopniach schodów, jak wąż łagodny i pełen gracyi; na każdym zakręcie nachylała się nad rampą, otaczając swem ramieniem poręcz aksamitną i ręką swobodną pozdrawiała wznoszących okrzyki na jej cześć. Wysmukła postać artystki zdawała się nie dotykać ziemi. Zstępowała w nimbie chwały“. Wreszcie doszła do miejsca honorowego, jak tenże sam reporter utrzymuje, bardzo blada, bardzo wzruszona i bardzo szczęśliwa. Wszyscy goście przez cały czas uczty zachwycali się świeżością jej cery i tą wieczną młodością, którą niewątpliwie zawdzięcza swej energii życiowej. Przy deserze palnął mówkę, a panie udawały, że płaczą. Sam Sardou poszedł za ich przykładem i udawał ze łzy ociera. Po salwach oklasków podniosła się ze swego miejsca Sara i rzekła: „Do wszystkich przyjaciół moich wołam z sercem wzruszonem i pełnem wdzięczności: dziękuję, dziękuję!“ Przy tych słowach ręce złożone na piersiach wyciągnęła w stronę gości, a gest ten, zdaniem reporterów, miał znaczyć: „Wszystkich was przyciskam do mego serca“. O godz. wpół do 4 udali się wszyscy do teatru Renaissance, gdzie odegrano jeden akt „Fedry“ i jeden akt „Rzymu zwyciężonego“. Potem podnosi się zasłona po raz trzeci i widać Sarę, siedzącą w fotelu z kwiatów, pośród gaju palm i storczyków. Zasłona, zrobiona z kamelij białych i różowych tworzy tło dla grupy, bo na scenie znajduje się cała grupa osób. Sarę otacza orszak kobie w lekkich szatach greckich z wieńcami róż na głowach, a obok stoi pięciu poetów, którzy mową wiązaną mają witać artystkę. Pomiędzy nimi jest i Franciszek Coppée. Pierwszy występuje z przemową prezes towarzystwa studentów. Następnie Coppée wypowiada sonet, całuje w rękę Sarę, która z kolei całuje dwukrotnie w twarz autora „Przechodnia“. Po kolei odczytali swoje sonety Mendez, Haraucourt, Andrzej Theuriet i Edmund Rostand, poczem deszcz kwiatów spadający ze stropu sali, zasypał obecnych na scenie

Ile kosztuje parlament francuski. Zamknięto obecnie rachunki francuskiej Izby deputowanych za rok 1895; wynoszą one 7,597.197 fr.; z tego idzie 5,192.300 fr. na premje deputowanych; prezes izby otrzymuje 72,000 fr. rocznie; kwestorzy po 9.000 fr. Blizko 60.000 fr. kosztują przybory do pisania, czyli po 100 fr. rocznie na deputowanego. Około 10.000 fr. lekarz i apteka. Same zapałki 453 fr. Mydła, perfumy i inne przybory galanteryjne, które panowie posłowie zużytkowują w gmachu parlamentu, przeszło 2.000 fr., opał blizko 40.000 fr. Telefon blizko 4.000 fr. Podczas każdego posiedzenia posłowie średnio 92 razy rozmawiają z paryżanami; czyli co szósty odczuwa tego potrzebę; 69.000 fr. rocznie płaci budżet za podróże bezpłatne posłów kolejami a 31.000 fr. kosztuje bufet parlamentu.

Bufet ten cieszy się ogromnem powodzeniem u panów posłów. Płacą oni po 5 fr. miesięcznie i mają prawo za to jeść i pić, ile im się podoba. Niektórzy korzystają z tego prawa w ten sposób, że jadają w bufecie, przeznaczonym do doraźnego pokrzepienia sił i ochłody, śniadanie i obiad. Jeden z nich miał zwychaj pakować sobie buterszyty do kieszeni. Raz schwytał go na tem Clémenceau i zręcznie powyjmował mu z kieszeni. Drogo za to zapłacił, bo później, gdy Clémenceau przeciw Méline'owi był kandydatem na prezesa izby, otrzymali obydwa jednakową liczbę głosów, i Méline jako starszy wiekiem, objął fotel. Ów amator buterszytów, choć radykał, głosował za Méline'em.

O zużyte zabawki uprasza szpitalik św. Zofii dla chorej dziatwy na „Gwiazdkę“. Odsyłać można do p. Leontyny Wernerowej, ul. Sobieskiego 3.

Sztuki piękne.

Z teatru. Od dłuższego już czasu teatr każdego wieczora świecił pustkami. Grywano rzeczy dobre nawet, wystawiano sztuki mogące z tych lub owych względów budzić zainteresowanie — lecz publiczności w teatrze nie było. Podczas dwóch ostatnich premier „Zwycięstwo“ i „Wilk i owce“ pusto było w teatrze. Aż wczoraj wystawiono operetkę „Szkoła kadetów“ i ludzie od kasy odchodzili, nie mogąc dostać biletu. Nie chcemy stąd ciągnąć wniosków, bo by one niepochlebnie wypaść musiały dla publiczności lwowskiej — może jednak publiczność tak bardzo temu winną nie jest.

Róża i Lejbuś.

(Ciąg dalszy).

— Wiesz ty pewnie, że nie wolałbyś przecież Leji Wołkowiczówny?

— Ani nawet za wszystkie buty i trzewiki całego świata — odpowiedział Lejbuś gwałtownie.

— A ja wolałabym raczej bez trzewików chodzić, niż bez ciebie — zaklęła się Róża.

Schody przed warstatem były tak źle oświetlone, że w ciemności usta ich się zbliżyły.

— Nie, nie, jeszcze nie — rzekła Róża. — Teraz jeszcze wciąż konkurujesz o Leję Wołkowiczównę. Kto wie, może cię Sugarman, szatchen, bez ratunku już omotał, a ty o tem nic nie wiesz.

— Nie — utrzymywał Lejbuś — raz tylko widziałem tę dziewczynę.

— Tak, ale Sugarman był u jej ojca wiele razy — odrzekła Róża. — Jego prowizya za tak ułomną dziewczynę byłaby bardzo wysoka. Musisz jeszcze dziś wieczór pójść do Sugarmana i powiedzieć mu, że nie miałbyś serca robić taką partyę.

— Pocałuj mnie, a pójdę — prosił Lejbuś.

— Pójdź, a pocałuję cię — odparła Róża stanowczo.

— A kiedy powiemy twojemu ojcu o wszystkiem? — pytał, ściskając ją za rękę.

— Skoro się tylko uwolnisz od Leji.

— Tylko czy on pozwoli?

— Niechętnie — powiedziała Róża otwarcie — ale po śmierci matki, pokój z nią niech będzie, ja zostałam panią w domu.

— To dobrze — rzekł Lejbuś. Nie był głębokim myślicielem.

Lejbuś zastał Sugarmana przy wieczerzy.

Wielki szatchen wskazał mu stołek, ale mu nic innego zresztą nie podał. Prawa gościnności wykonywał tylko w szczególnych wypadkach, a wtedy wyrażały się one w limoniadzie i sucharach.

Kiedy usłyszał definitywne postanowienie Lejbusia, okazał wielkie oburzenie tak, że mu się prawie niedobrze zrobiło i zasypał go pytaniami pełnymi wyrzutów.

— Chyba nie chcesz przez to powiedzieć, że odrzucasz właściciela magazynu szewskich towarów tylko dlatego, bo jego córka ma okrągłe plecy? — zawołał z niedowierzaniem.

— Jest to coś więcej, niż okrągłe plecy, to garb — krzyknął Lejbuś.

— A gdyby nawet? Pomyśl tylko, jakby ci się dobrze działo, gdybyście mieli własne maszyny. Nie szkodzi nam to przecież nic, że wielbłądy mają garby i każemy im mimo to nosić nasze ciężary.

— Ale żona nie jest wielbłądem — odparł Lejbuś z mądrą miną.

— A przykrawacz nie jest majstrem krawieckim — odpowiedział Sugarman.

— Dosyć, dosyć — wołał Lejbuś. — Powiadam ci, że jej nie wezmę, choćby nawet była całym magazynem maszyn.

— Coś tu się za tem musi kryć — utrzymywał Sugarman podejrzliwie.

Lejbuś potrząsł głową.

— Tylko jej garb — odrzekł, nie bez odcienia humoru.

— Mojżesz Mendelsohn był także garbaty — zawołał Sugarman z wyrzutem.

— Tak, ale on był kacerzem — odpowiedział Lejbuś, który nie był nieoczytany — a oprócz tego: mężczyzna z dwoma garbami może znaleść żonę dla każdego z nich, lecz kobieta z jednym garbem ani nawet na pół męża nie może mieć nadziei.

— Strzeż języka swego przed złością — zacytował szatchen gniewnie. — Gdyby każdy tak mówił, jak ty, nigdyby Leja Wołkowiczówna nie wyszła za mąż.

Lejbuś wzruszył ramionami i przypomniał mu, że garbate dziewczęta, które się jąkają, zezują i kuleją na lewą nogę, zazwyczaj rzadko kiedy spacerują pod baldachim małżeński.

— Głupstwo, nierozsądek! — wołał Sugarman gniewnie — jeżeli tak jest, to tylko dlatego, bo nie do mnie się udają.

— Leja Wołkowiczówna udała się do ciebie, ale do mego domu nie wejdzie — powiedział Lejbuś i podniósł się, aby odejść.

Natychmiast wydał Sugarman westchnienie poddania się.

— A zatem niech będzie. Muszę tedy jakiej innej dla ciebie poszukać.

— Nie, ja żadnej nie potrzebuję — odparł Lejbuś szybko.

Sugarman przestał jeść na chwilę.

— Nie potrzebujesz żadnej? Ależ po to właśnie przyszedłeś do mnie.

— Wiem... wiem — wyjąkał Lejbuś — tylko żem ja się... ja się rozmyśliłem.

— Z tobą trzebaby mieć cierpliwość Hillela! — zawołał Sugarman — ale za mój trud musisz mi zapłacić przecie. Nie można zamówienia tak w połowie roboty odbierać! Nie, nie, z Leją Wołkowiczówną wolno ci bawić się, ile chcesz tylko, ale ze mnie nie zrobisz głupca.

— A jeżeli ja żadnej już nie potrzebuję?

Sugarman rzucił nań przebiegłem, podejrzliwem spojrzeniem.

— Nie mówiłem ja, że coś poza tem wszystkiem tkwić musi?

Lejbusia przybiła świadomość jego winy.

— Kogóż tedy miałbyś na oku? — zapytał zrozpaczony.

— A może to ty masz kogo na oku — odparł Sugarman naiwnie.

Lejbuś chrząknął długo i tajemniczo.

— Różę Grynównę, gdzie pracuję — zaczął i zaraz umilkł.

— Obawiam się, że to nie pójdzie — powiedział Sugarman. Mam ją także na liście, ojciec jej oddał mi ją przed kilku miesiącami. Trudno go zadowolić, a i sama dziewczyna jest wymagająca, bo ładna.

— Może na kogo czekała — zauważył Lejbuś.

Sugarmana słuch uderzył ton tryumfującego zadowolenia, który brzmiał w słowach Lejbusia.

— Tyś sam się o nią starał — zawołał w tonie oburzenia.

— A gdyby i tak było? — odparł Lejbuś zuchwale.

— Oszukałeś mnie! A Elifas Gryn także! Zawszem był przekonany, że to stary lis. Okradliście mnie obaj.

— Naprawdę, żem nie miał takiego zamiaru — powiedział Lejbuś łagodnie.

— Aha nie! miałeś taki zamiar. Jak ty śmiesz zabierać mi interes z pod ręki? Jakiem prawem śmiesz starać się o Różę Grynównę?

— Wcale się o nią nie starałem — odpowiedział Lejbuś podrażniony.

— No, toś pewnie pytał jej ojca!

— Nie, ani ojca jej nie pytałem i nie prosiłem.

— Skądże więc wiesz, że ona chce ciebie?

— Ja, ja wiem to — wyjąkał Lejbuś, który sam sobie wydawał się i kłamcą i złodziejem. W głowie mu się wszystko pomięszało. Nie mógł sobie przypomnąć, jakim sposobem stała się cała rzecz. To pewna, że on nie czynił jej żadnej propozycyi, ale nie mógł też powiedzieć, że ona ją uczyniła.

— Więc wiesz o tem, że ona chce ciebie — powtórzył Sugarman z namysłem — a ona, czy ona także wie o tem?

— Tak jest — wyrzucił z siebie — umówiliśmy się z sobą.

— Aha, to oboje wiecie o tem A ojciec wie?

(C. d. n)

„Szkoła kadetów" tem się wyróżnia z pomiędzy innych operetek, że efekty swoje zapożycza z produkcyi klownów cyrkowych, lecz to właśnie zapewnia jej powodzenie. Rzecz dzieje się w jednem z owych malutkich udzielnych księstewek niemieckich, *illo tempore*, kiedy to na rozkaz księcia nawet kochano się i żeniono. W księstwie tem istnieje, oprócz szkoły kadetów męskiej, także szkoła kadetów żeńska, którą autor zapewne tylko na to wprowadził, aby przedstawić oczom widza szereg kobiet w obcisłych kostyumach, i aby p. Myszkowski mógł wystąpić w roli „mamki". Epizod ten to właśnie *clou* całej operetki. Ale powodzenie jej zapewnione.

Muzyczka ładna i wdzięczna i przyjemna do słuchania. Pierwsze przedstawienie utykało wprawdzie pod względem wokalnego wykonania, ale można to złożyć na karb niedostatecznego przygotowania. Prawdopodobnie następne przedstawienia pójdą gładziej. Audytoryum z zapałem oklaskiwało [illegible] sceny. Z artystów przedewszystkiem p. Myszkowski zbierał oklaski, a także p. Orzelski za piękny śpiew, oraz panie Kasprowiczowa, Kliszewska, Bronikowska i p. Kiczman.

Repertoar teatralny.
We czwartek „Szkoła kadetów".
W piątek „Wilki i owce".

Z chwili.

Wiadomo już wszystkim ludziom inteligentnym, że psychologia jest niczem innem, jak tylko pewnem nieporozumieniem pomiędzy Psyche a Amorem.

Podczas Braiterowskiej rozprawy stanęliśmy w obec takiego nieporozumienia, a raczej jak ją tam nazwano w obec „psychologicznej zagadki".

Psyche utrzymywała, że nie było tam żadnych zagadek, lecz natomiast wstydliwy Amor personifikowany w osobie ks. Terleckiego, ciągle trzymał się zagadki.

W obec dantowskiego: „taci maledetto luppo" muszę umilknąć, choć mógłbym po włosku jechać dalej i zatrzymać się naprzykład przy szczawnickim „Ridi Pagliacci", którego epilog zakończył się aż w Krościenku, ale niestety nie mam na to czasu, gdyż muszę go zużytkować na sprawy bardziej senzacyjne.

Spodziewasz się szanowny czytelniku (któremu przy tej sposobności z powodu bliskości Nowego Roku przypominam prenumeratę), że chcę mówić o p. Girolamo Rovetti, który w teatrze hr. Skarbka zaczadził niewinnych parę ludzi, mianowicie p. Hierowskiego i p. Bednarzewską, lub że chcę się rozwodzić o „Szkole kadetów", której autor sam siebie tamże uśmiercił.

Nie! nie chcę nawet wspominać ani o tamtym ani o tym, jak również nigdy nie miałem na myśli poruszyć [illegible] Sobieskiego, którego [illegible] lonił się już poza parkan [illegible] tak dalej przyspieszonem [illegible] kim kontusz stanął na wa[illegible] cznio[illegible] wśród mrozów styczniowych. Nie ma obawy! przyp. sprawo[illegible] z Rady miejskiej.

Dążę jednakże wcale do czego innego i jakby zacząć biję się z myślami, lecz ponieważ jest mowa o biciu, powinien z porządku rzeczy przy tem być policyant, no a właśnie o nim chcę mówić.

Bywało dawniej, że policyant wkraczał pomiędzy bijących się na ulicy i robił porządek, bywało dawniej za naszych czasów akademickich (było to naturalnie w Chinach), że się biło policyantów, lecz żeby bez powodu policyanci bili bezbronnych akademików i łamali im nosy, tego jeszcze nie było, no i zdaje się więcej już nie będzie.

Pierwszy w każdej słusznej sprawie i zawsze chętny w niesieniu pomocy pokrzywdzonym, energiczną w radzie miejskiej uczynił akcyę dr. Stroynowski.

Wierzę w to mocno, że sprawiedliwości stanie się zadość, lecz na razie niestety rzeczy tak stoją, że obywatelu lwowski, jeżeli masz syna, to zamiast na uniwersytet daj go na policyanta, bo wolisz chyba, by dziecko twoje nie było uczonem, jak to, by zostało kaleką.

R. T.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 16 grudnia.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby posłów prowadzono dalej dyskusyę nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Przemawiali Doblhammer o budowlach wodnych w Austryi Górnej, ks. Fischer o konieczności regulacyi rzek w Galicyi, o przymusowej asekuracyi od ognia i o ustawie o zarazie bydlęcej, wreszcie Kaftan o budowie kanałów wodnych w Czechach.

Ze strony rządu odpowiadał szef sekcyjny Roża, który na uwagi co do regulacyi rzek w Galicyi zauważył, że rząd starać się będzie o dalsze kontynuowanie tych robót.

Przemawiało jeszcze kilku mowców, poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń d. 16 grudnia.

Komisya budżetowa uchwaliła 18 głosami przeciw 10, że stempel dziennikarski od stycznia 1898 ma być zniesiony, pisma zaś, które nie częściej jak trzy razy w tygodniu wychodzą, mają być wolne od stempla już od 1 stycznia 1897.

Pp. Rutowski i Szczepanowski oświadczyli, iż wskutek uchwały Koła polskiego wstrzymują się od głosowania.

Wiedeń d. 16. grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniósł rząd projekt ustawy o budowie kolei ze Stryja do Chodorowa.

Następnie załatwiła Izba etat ministerstwa spraw wewnętrznych i przystąpiła do dyskusyi nad etatem ministerstwa obrony krajowej.

P. Popowski przemawiał w duchu uchwały Koła polskiego.

W Izbie obecnych było posłów aż... 36.

Koło polskie

(Kor. Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 16. grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego odczytał Jaworski list Sternegga, w którym tenże tłumaczy, że urzędnika Schmidta za uwagę wypowiedzianą na zgromadzeniu „der Volkswirthe" dlatego do porządku nie wezwał, ponieważ tyczyła się ona stosunków pruskiego reichsbanku a mowca nie wypowiedział jej w duchu generalizującym.

Po dłuższej dyskusyi Koło przyjęło do wiadomości pismo Sternegga.

Następnie Jaworski podał do wiadomości Koła, że razem z Potoczkiem był u prezydenta ministrów w sprawie zakazu jarmarków. Prezydent obiecał zapobiedz nadużyciom.

Przy dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, która się potem toczyła, Rapaport zwrócił uwagę, że wprowadzenie funduszu inwestycyjnego zbliżyć może urzeczywistnienie regulacyi rzek. Mowca podnosi, że eksport bydła z Galicyi spadł o 50 milionów zł. Mowca domaga się, żeby rząd przedłożył ustawę o asekuracyi bydła.

Następnie przyjęło Koło rezolucyę p. Rutowskiego tej treści: Koło wyraża ubolewanie, że sprawa przymusowej asekuracyi od ognia dotychczas jest niezałatwiona i domaga się stanowczo załatwienia jeszcze w tej sesyi. Rząd o tej uchwale należy natychmiast zawiadomić.

Następnie przystąpiono do obrad nad etatem ministerstwa obrony krajowej.

Jaworski z naciskiem podnosi potrzebę zatrudnienia krajowych fabryk konserwów przez władze wojskowe, podnosząc, że dotychczas niedostatecznie były uwzględniane. Ostro gani wypadek w wielickim powiecie, gdzie podczas procesyi Bożego Ciała 20 forszpanów wojskowych wjechało wśród procesyę. Takie wypadki obrażają uczucia religijne.

Chrzanowski żąda noweli do ustawy wojskowej znoszącej drugi rok służby wojskowej dla ochotników.

Pastor żąda, żeby dostawy vorszpanów oddano chłopom.

Jędrzejowicz żąda budowy koszar w Rzeszowie.

Na mowców wyznaczono Lewickiego i W. Gniewosza.

Lewicki oświadczył, że zrzeka się głosu na korzyść Popowskiego.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 16 grudnia.

Wiener Ztg. publikuje cesarski patent, zwołujący sejmy Czech, Galicyi, Austryi dolnej, Styryi, Krainy, Morawy, Śląska, Gorycyi na 28. grudnia.

Budapeszt d. 16 grudnia.

W Izbie dep. toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya adresowa. W odpowiedzi na wywody dep. Komjatty'ego oświadczył prezes ministrów Banffy, iż rząd jest odpowiedzialny za każdą literę w mowie tronowej. Gdyby mowa tronowa zawierała coś wbrew jego woli lub mimo jego woli, nie stałby dziś na tem miejscu. Jednak na rozkaz monarchy i wskutek zaufania znacznej większości, może wziąć na siebie spokojnie wszelką odpowiedzialność. Mowa tronowa była pozbawiona wszelkiej tendencyi ograniczenia samodzielności państwowej, o czem świadczą enuncyacye, wypowiedziane przez monarchę z okazyi uroczystości tysiąclecia. Leży to w interesie Austro-Węgier, abyśmy zajęli silne i wybitne stanowisko w Europie, a według poglądów rządu najbezpieczniejszą podstawą stanowiska państwowego jest ugoda z 1867 roku. Na tej podstawie będziemy zdążać do tego celu.

Berlin d. 16. grudnia.

W rajchstagu obradowano w trzeciem czytaniu nad nowelą sądową. — Gdy wniosek Manteufla o przywrócenie przedłożenia rządowego odrzucono, oświadczył sekretarz stanu Niebarding, że rząd nie przywiązuje żadnej wartości do dalszych obrad.

Berlin d. 16 grudnia.

Reichsanzeiger ma odpowiedzieć na niedyskrecyę *Köln. Volksztg.*, która doniosła, że rząd wystąpi z nowem przedłożeniem co do artyleryi, którego koszta dla samych Prus 177 milionów marek wyniosą. W budżetowej komisyi rajchstagu minister wojny w samej rzeczy przygotowywał na wielkie żądania co do artyleryi i prosił o zupełne zatrzymanie tego w tajemnicy. Powodem tego przedłożenia ma być, że Francya zamierza przeobrazić swoją artyleryę i rząd spodziewa się, że rajchstag znaczną większością przyjmie to przedłożenie, które zapewne wniesione będzie dopiero wtedy, gdy Francya w istocie przystąpi do przeobrażenia swojej artyleryi. *Post* przedstawia tę rzecz tak, że na razie chodzi rządowi niemieckiemu o uzbrojenie floty w działa szybkostrzelne; co do reformy artyleryi lądowej czynione są dopiero badania, czego dowodem to, że rada związkowa nie otrzymała eszcze od rządu żadnego projektu.

Rzym d. 16. grudnia.

Izba deputowanych obradowała nad traktatem handlowym między Włochami a Tunisem. Minister spraw zagranicznych oświadczył, iż rząd sądzi, że trzyma się polityki roztropnej, jeżeli wstąpił na drogę honorowych traktowań, które nadto poprawią polityczne stosunki z Francyą.

Rzym d. 16 grudnia.

W Izbie posłów oświadczył minister handlu, że wszystkie książki, jakie dyrektor ministeryalny Miraglia z biblioteki ministerstwa zabrał, były jego własnością; że rząd upatrzył go na reorganizatora Banku neapolitańskiego, rzucono przeto na Miraglię oszczerstwo, aby go wobec rządu i kraju skompromitować. Minister dodał, że on i Miraglia wytoczą dziennikom proces, aby sądownie skonstatowano, czy zachodzi tu kradzież czy oszczerstwo.

Paryż d. 16 grudnia.

W Izbie deputowanych przy dyskusyi budżetowej zażądał rząd dodatkowego kredytu 50 milionów fr. na budowę nowych okrętów, przyrzekając, że program reform marynarki wkrótce będzie Izbie przedłożony.

Izba jednak znaczną większością żądanie to odrzuciła.

Konstantynopol 16. grudnia.

Na radzie ministrów obradowano nad amnestyą dla Armeńczyków.

Armeński patryarcha zapewnił Portę, iż amnestyonowani w przyszłości do rozruchów należeć nie będą.

Dział ekonomiczny

— **Kraj. komisya przemysłowa** uchwaliła na posiedzeniu swem z d. 13. bm. przedstawić na kuratora krajowego warsztatu naukowego w Grybowie dra Adama Jakubowskiego, burmistrza tamtejszego, w miejsce dotychczasowego kuratora p. Edmunda Klemensiewicza, który Grybów opuszcza, — a na kuratora kraj. szkoły stolarskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej dra Tadeusza Bresiewicza, adwokata miejscowego. Dalej przydzielono wizytacye szkół jak następuje: 1) wszystkie szkoły przemysłowe uzupełniające, nadto szkoły koronkarskie w Zakopanem i Kańczudze p. J. Frankemu, 2) szkoły stolarskie w Stanisławowie i Kalwaryi p. Z. Gorgolewskiemu łącznie z p. J. Wczelakiem, 3) szkoły garncarskie w Kołomyi, Porembie i Toustem p. J. Zacharjewiczowi łącznie z inż. E. Krzenem, 4) szkoły szewskie w Ulmowie, Witkowie i Starym Sączu, warsztat naukowy powroźniczy w Radymnie, szkołę koronkarską w Starym Sączu i szkołę hafciarską w Makowie p. A. Nawratilowi, 5) wszystkie istniejące szkoły tkackie i szkołę sukienniczą w Rakszawie p. St. Kossuthowi łącznie z p. H. Gruszeckim, 6) wszystkie istniejące szkoły koszykarskie sekretarzowi komisyi p. J. Starklowi łącznie z p. J. Dąbrowskim, administratorem szkoły koszykarskiej w Czerwonej Woli.

Wreszcie uchwalono przedstawić sejmowi stabilizowanie p. St. Daczyńskiego, nauczyciela rysunków w kraj. szkole garncarskiej w Kołomyi, z płacą 1200 zł. i udzielić: a) udzielenie czterem abituryentom szkoły przemysłu drzewnego zasiłków na sprawienie narzędzi w łącznej kwocie 100 zł., b) b. wychowańcowi kraj. szkoły tkackiej w Krośnie, T. Myrcie, prowadzącemu warsztat tkacki na własną rękę w Golcowej, w pow. brzozowskim, zasiłku bezzwrotnego 100 zł. na rozszerzenie warsztatu, c) udzielić zasiłku bezzwrotnego 400 zł. na urządzenie warsztatu produkcyjnego tkackiego w Suchodole, w pow. krośnieńskim, gdzie włościanie Franciszek Szubra i Franciszek Kopacz własnym kosztem dom murowany na warsztat o dziesięciu krosnach stawiają i gdzie wyuczeni w Krośnie młodzi tkacze mają na wspólny rachunek pracować.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 16. grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 372·62. Kredyty węgierskie 408·50, Unionbank 294·—, Länderbank 247·25, staatsbany 358·25, Lombardy 94·—, kolej północno-wschodnia 273·50, tytoniowe 148·50, Rima 236·50, Alpiny 87·20, renta majowa 101·35, losy tureс. 51·50, Marki 58·97.

Berlin dnia 16. grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 233·60 (372·96), staatsbany 152·10 (358·08), lombardy 40·25 (94·34).

Frankfurt dnia 16. grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 314·12 (371·78), statsbany 301·— (356·67), lombardy 81·62 (94·09), alpiny —·— (—·—).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parität.

— **Wiedeń** 16. grudnia. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 371·—, węg. zakład kredytowy 406·—, anglobanki 156·50, lenderbanki 245·75, koleje państwowe 356·—, elbethal 272·75, akcye tytoniowe 149·—, alpiny 86·75, losy tureckie 51·60, unionbanki 293·—, ruble 127·75.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 15. grudnia.

Usposobienie spokojne trwa dalej na naszym rynku zbożowym. Targ dzisiejszy przeszedł prawie bez tranzakcyi, a ceny zeszłotygodniowe z trudnością się utrzymały wobec zwykłej o tej porze obfitości dowozów i zwiększonej chęci sprzedaży z jednej strony, a wyczekującego stanowiska kupujących z drugiej.

Płacono pszenicę białą n. 8·— do 8·30 *zł.*, czerwoną nową 8·— do 8·30 *zł.*, żółtą n. 8·— do 8·30 *zł.*, żyto nowe 6·75 do 7·— *zł.*, jęczmień browarny 6·20 do 7·20 *zł.*, na paszę 5·50 do 5·80 *zł.*, owies nowy od 5·80 do 6·30 *zł.*, rzepak nowy 12·— do 12·50 *zł.* Koniczyna czerw. — do — *zł.*, biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— *zł.* bób 0·— do 0·— *zł.* Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 16 grudnia.

Hotel Żorża. A. hr. Ledochowski z Podola ros., F. Scazighino z Przewoźca, B. br. Popper z Wygody, Wł. hr Dzieduszycki z Jezupola, M. Chłapowski z Poznania, E. Scoth z Ropienki, A. Baum i P. Werkahn z z Neuss, N. Solly z Paryża, C. F. Zöhrer z Wiednia.

Hotel Metropol (Pańska l. 1) własność Krzysztofa Janowicza: J. Dybowski z Tarnowa, E. Bieganowski z Nowego Sącza, W. Adamski z Podgórza, M. Swata z Berna, F. Kanicki z Stanisławowa, F. Niementowski z Załucza, S. Blachowski z Złoczowa, A. Ferini z Wiednia.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

TEATR Hr. SKARBKA.

We czwartek 17. grudnia 1896.
po raz trzeci

SZKOŁA KADETÓW

operetka w 3 aktach Weinbergera.

Osoby:

Książę Eugeniusz	p. Neuman
Hrabina Beauclair	pni Skalska
Hektor jej syn	pna Broccard
Henryka jej córka	p. Kliszewski
Baron Fritz Kühlman	p. Orzelski
Major Seeger	p. Kratochwil
Podpułkownik Rapp	p. Jednowski
Jenerałowa Pappesitz	pni Kasprowicz
Pani von Leutrum	pni Lasocka
Hildegarda jej córka	pni Bronikowska
Batz pachołek Hektora	p. Myszkowski
Hofmarszałek Kalb	p. Lelewicz
Junkier Kalb jego syn	p. Bogucki
Roszelli sierżant	p. Kiczman

Pensyonarki, kadeci, służba, żołnierze i t. d.
Rzecz dzieje się w Sztuttgardzie w r. 1793.
Nowe dekoracye i kostyumy.
Początek o godz. 7. wieczorem.

Konkurs.

W śląskiej krajowej szkole rolniczej kocobędzkiej pod Cieszynem, w której wykładowym jest język niemiecki, ma być obsadzona posada

Dyrektora,

a zarazem pierwszego nauczyciela rolnictwa.

Posada ta daje prawo do rocznej płacy 1400 zł. do relutum za krowę 160 zł. do ekwiwalentu drzewa opałowego i światła 130 zł., do mieszkania w zabudowaniu szkolnem, co do obszerności zastosowanego do wielkości zakładu, do użytkowania z ogrodu, obejmującego 2157 m.², i z budynków, wzniesionych na hodowlę świń i drobiu, nakoniec do 8 fur gnoju, pobieranego z gospodarstwa instytutu.

Posada ta jest stałym urzędem z kategoryi urzędów krajowych, a ten, kto ją piastuje i jego najbliżsi podpadają pod postanowienia emerytalne ogólne dla krajowych emerytów z 13, października 1871, a w szczególności pod normę zasadniczą, wydanych dla urzędników w krajowych urzędach pomocniczych, a co do dodatków pięcioletnich po 140 zł. podpada on pod regulacyę z 8. października 1874. Dodatek aktywalny przyznany mu będzie wedle przepisów tejże samej regulacyi.

Oprócz austryackiego obywatelstwa, a ewentualnie także prawa swojszczyzny na Śląsku kompetent o powyższą posadę winien przedłożyć także dowód uzdolnienia do prowadzenia szkoły rolniczej, a nadto szczególną wagę w załatwieniu niniejszego konkursu mieć będzie znajomość języka polskiego.

Kompetenci, zanim otrzymają definitywną nominacyę, będą musieli przebyć rok próby, który w razie nominacyi będzie im policzony do lat służby, a oprócz tego ci kompetenci, od których tego zażąda kuratorya zakładu za zezwoleniem śląskiego Wydziału krajowego, zobowiązać się będą musieli do ewentualnego wypowiedzenia wykładu próbnego. Tacy kompetenci otrzymają zwrot odpowiednich kosztów podróży. Prawa do poborów, z powyższą posadą połączonych, nie wstrzymuje rok próbny.

Wstąpienie do służby powinno nastąpić z początkiem drugiego półrocza t. j. z dniem 1. marca 1897.

Prośby wraz z wymaganymi alegatami winny być wniesione do dnia 6. stycznia 1897. Do rozpisania niniejszego konkursu i przyjmowania podań upoważnił Wysoki śląski Wydział krajowy

kuratoryę śląskiej krajowej szkoły rolniczej kocobędzkiej, mającą siedzibę w Cieszynie.

Ubezpieczenia budynków, ruchomości, towarów i zboża od ognia,
Ubezpieczenia ziemiopłodów od gradobicia,
Ubezpieczenia życia człowieka we wszelkich kombinacyach, przyjmuje dla krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę instytucyę

Dr. Władysław Miłkowski

w Krakowie, ul. św. Anny l. 2.

KALOSZE PETERSBURSKIE

męskie, damskie i dziecięce

sprzedaje po cenach fabrycznych 1028

STANISŁAW GABRIEL, Lwów, plac Halick 3.

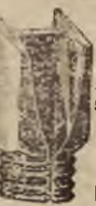
Towary kolonialne

owoce południowe

w najprzedniejszej jakości w handlu 1920

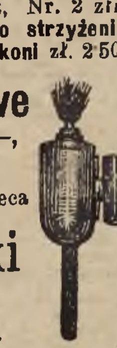
St. Markiewicza we Lwowie.

Ocyle stalowe



H 100 sztuk złr. 5·—, **Ocyle ze stalowymi żyłkami** Nr. 1 złr. 1·50, Nr. 2 złr. 1·70, **Ocyle zwykłe** Nr. 1 95 ct, Nr. 2 złr. 1·05. **Maszynki do strzyżenia bydła** zł. 2·20, do koni zł. 2·50.

Pochodnie naftowe



złr. 2·15, **wahadłowe** złr. 3·—,

Latarnie naftowe

gospodarcze złr. 2·40 — poleca

Antoni Halski

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

ZARZĄD DÓBR Ostrowczyk, poczta Skwarzawa, kupi kocioł parowy używany lecz w dobrym stanie, także garnitur młocarniany 6-konny. 407

FORTEPIANY i PIANINA z najlepszych fabryk po cenach nader umiarkowanych z gwarancyą poleca Klaudya Markiewiczowa, Lwów, ul. Teatralna l. 8 II-gie piętro (plac św. Ducha). Wypożyczalnia zapełna nowych instrumentów koncesyonowana szkoła muzyczna w III. oddziałach od początku aż do wydoskonalenia gry.

STORY samoczynne (automatyczne) poleca tanio fabryka żaluzyj i storów, Jabłonowskich 9, Lwów. Wałki z automatem do storów w każdych szerokościach. Dla odsprzedających po cenach fabrycznych.

ARTYSTYCZNY Zakład rytowniczy A. Zigmanna, Lwów, Sykstuska 14. Wykonuje najtaniej: Stampilie metalowe i kauczukowe, monogramy, herby, marki pieczątkowe, sztance, klisze i cyrylacye, jak najdokładniej i na czas oznaczony.

FORTEPIAN krótki tanio, pianino za gotówkę lub w zamianie za fortepian poleca Karol Marecki (stroiciel) ulica Batorego 16 (wchód z ulicy Szymona 3).

3 POKOJE z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami, na I piętrze, zaraz do najęcia, ulica Szelińskiego l. 8 (Grodeckie, blisko tramwaju konnego i elektrycznego)

JODLINĘ, smerekę, sosnę i dęby większą ilość poszukuje. J. G., Truskawiec

NAUCZYCIEL Dr. fil. jak najlepiej polecony, przygotowuje uczniów do egzaminów prywatnych. Poszukuje posady. P. H. Lwów, poste restante. 414

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

FORTEPIAN fabryki nadwornego dostawcy Czapki, tanio sprzedam. Halicka 15, stróż. Hanak. 413

1.000 tutek niekiejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka F. Niżałowski Lwów Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

Fotografie najpiękniejszych kobiet. Wielka wysyłka na próbę 70 ct. Katalogi ze wspaniałemi nowościami za 30 ct w markach pocztowych. Mendelö, Budapeszt, Postafiok 134.

Koce na konie, z własnego wyrobu z owczej wełny, duże, mocne, grube, w pasy pąsowe z czarnem lub żółte z czarnem, po zł. 6·50 sztuka sprzedaje **Dwór Łapszyn** — **Brzeżany.**

NAUCZYCIELKA do przedmiotów szkolnych, muzyki i francuskiego, poszukuje posady. Zgłoszenia: Józefa Smutna, właścicielka kamienicy, dla nauczycielki, Życzaków 15. 416

WŁODA, przyzwoita panna, wdziniona w krawieczyźnie według kroju francuskiego, nadto może być użyta do lektury polskiej i niemieckiej, do konwersacyi z małemi dziećmi lub za pannę do towarzystwa poszukuje umieszczenia. Wiadomość udziela z grzeczności: Administracya „Gazety Narodowej". 417

Masło i mięso. Wysyłam codziennie świeże masło w 5-cio klg. paczkach opłatnie za zaliczką zł. 4·80, mięso wołowe tylne lub gęsinę 2·20, baraninę 1·50. **C. Teifer, Zaleszczyki.**

EKONOM biegły w uprawie roli, hodowli inwentarza, tudzież miłośnik chowu koni, obznajomiony z weterynaryą i chmielarnią, jakoteż prowadzeniem rejestrów. Liczy lat 34, a od 16 lat pracuje w gospodarstwach. Biegły i praktyczny w różnych kulturach, odbywszy praktykę pod prof. Wp. Pankowskim. Poleca się na żądanie przedłoży odpowiednie świadectwa. Adres: Administracya „Gazety Narodowej". 405

RZĄDCA DÓBR posiadający studya rolnicze, dłuższą praktykę, biegły w załatwianiu spraw administracyjnych i sądowych, poleca się. Adres: Mirski, Stryj-Sokolów.

Jedynie prawdziwą Masę francuską,

i prawdziwe

Lakiery bursztynowe

poleca

W. CZOPP

Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.

Cenniki odwrotną pocztą.

J. KAPRALIK

Lwów, ulica Skarbkowska

poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samograjce. Cenniki bezpłatnie.

Patentowany



Prawnie zastrzeżony. Prawnie zastrzeżony.

przyrząd zabezpieczający

przeciw 1252

ślizganiu się na lodzie

niezmiernie praktyczny, zasługujący na pierwszeństwo przed wszystkimi innymi. Jest lekki mały, nie psuje obcasa, nie potrzeba go stamtąd usuwać i jest zupełnie niewidoczny.

Za nadesłaniem 60 ct. posyłam pocztą franco. Także za pobraniem pocztowem.

C. A. Stanek jun., Reichenberg.

Odsprzedającym udzielamy opustu.

HERBATA.

Deters & Duncker, Hamburg

wysyłają za zaliczką franco w oryg. puszkach blaszanych à netto 4 kilo: Herbata galicyjska mięszana za puszkę złr 8·—, Rosyjska mięsz. złr. 12·—. **Cena za puszkę.**

A. Olszewski

koncesyonowane przez c. k. ministerstwo

„Biuro Gazet i Ogłoszeń"

jedyne chrześcijańskie we Lwowie, ulica **Kilińskiego 2.** (obok kawiarni wiedeńskiej) poleca się uprzejmie z rozpoczęciem Nowego Roku nadal do usług. Przyjmuje **prenumeratę** na czasopisma polityczne, naukowe, humorystyczne, pisma illustrowane, i żurnale mód we wszystkich językach. **Sprzedaż** pojedynczych egzemplarzy bardzo wielu pism **Kalendarze rozmaite.** Mając ustalone stosunki z wszystkiemi znaczniejszemi wydawnictwami, jestem w stanie zamówione u mnie pisma dostarczać najwcześniej i regularnie, na żądanie i do domu moimi kolporterami.



ADOLF GEIPEL

w Schönbach-Stadt (Czechy)

wyrabia i dostarcza uznane przez muzykalne powagi, znakomite **instrumenta muzyczne** i struny wszelkich gatunków. Doskonałe **cytry** o czystym, miękkim tonie, z ozdobami z kwiatów. Artystycznie wykonane **skrzypce, klarnety, flety, trąby, czynele, smyczki** itd. pod gwarancyą. **Reperacye wszelkie** załatwia się tanio i wedle prawideł sztuki Liczne listy pochwalne dołączam do moich ilustrowanych cenników. **Wysoka prowizya!** 1335

Na kolędę!

polecam 1322

wielki wybór

obrazków świętych

arkuszowych, kartonowych, korenkowych, z polskiemi modlitewkami lub bez, 100 sztuk ct. 20, 30, 40, 50, 60, złr. 1, 1 20 i wyżej.

MEDALIKI

tuzin 8 ct., 10, 12, 15, 20 ct. itd.

Różańce

kute, na drucie, tuzin ct 50, 60, 70, złr. 1·20, 1·50, 1·80.

Książki do nabożeństwa

dla każdego stanu i wieku od 20 ct. i wyżej. — Na żądanie odsyłam wzory odwrotną pocztą.

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika 2

NA BOŻE DRZEWKO!

poleca 39-ciokrotnie premiowana

Fabryka parowa pierników H. Czyńskiej

przedtem L. Czyńskiego

swe składy bogato zaopatrzone 1287

w pierniki i figurki

we Lwowie przy ulicy Halickiej 8 i przy ulicy Akademickiej

w Krakowie Sukiennice 23.

Wyroby fabryki są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych. Wszelkie zamówienia wykonują się odwrotną pocztą

Herbatę Congou	złr.	2·—	za kilo
Moning Congou (najbardziej lubiana w Rosyi)	„	3·—	„ „
Moning Congou najprzedniejsza	„	4·50	„ „
Pakling Congou z małym liściem	„	3·—	„ „

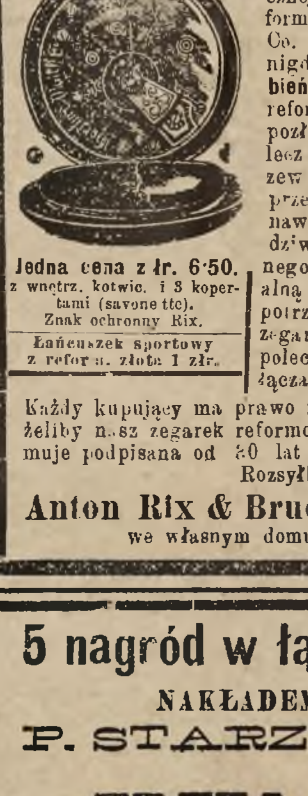
rozsyła handel herbat

A. M. MANDL

król. pruski nadworny dostawca, Berno (Morawa). 1270

Nowość! **Reformowany gwiaździsty zegarek** Nowość!

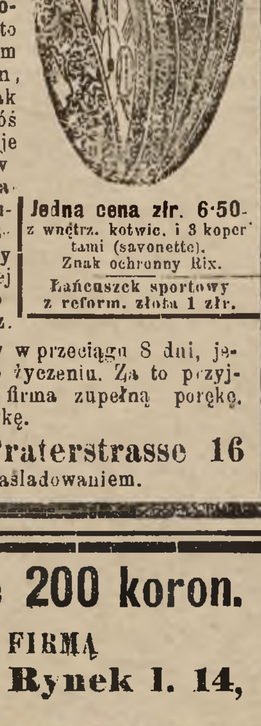
NORVICH WATCH COMPANY



Jedna cena złr. 6·50.
z wnętrz. kotwic. i 3 kopertami (savonette).
Znak ochronny Rix.
Łańcuszek sportowy z reform. złota 1 złr.

Reformowanych zegarków z powodu nowej, dziwnej, mieszaniny metalu, niemogą odróżnić od prawdziwych złotych zegarków nawet znawcy, tak pod względem wyglądania, jak szlachetnej artystycznej roboty. Przyjmujemy za reformowane zegarki Norvich Watch Co. najdalej idące poręczenie, że nigdy nie zatracą swego **podobieństwa złota**, ponieważ złoto reformowane nie jest zewnętrznem pozłoceniem lub platerowaniem, lecz jednakowa barwa złota jak zewnątrz przechodzi na wskróś przez cały metal i wytrzymuje nawet kwasy zarówno, jak prawdziwe złoto. Wnętrze reformowanego zegarka jest z taką punktualną dokładnością wykonane, że potrzebującemu dokładny i pewny zegarek możemy go najgoręcej polecić. Do każdego zegarka dołącza się 3 letnie pisemne poręcz.

Znak ochronny J. RIX.



Jedna cena złr. 6·50.
z wnętrz. kotwic. i 3 kopertami (savonette).
Znak ochronny Rix.
Łańcuszek sportowy z reform. złota 1 złr.

Każdy kupujący ma prawo **zażądać zwrotu pieniędzy** w przeciągu 8 dni, jeżeliby nasz zegarek reformowany nie odpowiadał jego życzeniu. Za to przyjmuje podpisana od 30 lat istniejąca protokołowana firma zupełną porękę. Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.

Anton Rix & Bruder, Wien II 2, Praterstrasse 16

we własnym domu. Ostrzega się przed naśladowaniem.

5 nagród w łącznej kwocie 200 koron.

NAKŁADEM KSIĘGARNI POD FIRMĄ

P. STARZYK, Lwów, Rynek l. 14,

wyszedł

„HUMORYSTA"

ILUSTROWANY KALENDARZ HUMORYSTYCZNY na rok 1897,

zawierający działy: informacyjny, humorystyczny i literacki, zastosowany do potrzeb; stańczyków, demokratów, radykałów, socyalistów, ludowców i wogóle wszelkich kategoryj polityków. Nabywcy kalendarza służy prawo starania się o jedną z pięciu nagród za rozwiązanie w nim umieszczonej szarady w łącznej kwocie 200 koron ustanowionych. **Cena kalendarza** tylko **50 ct.**



Tygodnik Illustrowany drukować będzie w r. 1897 wielką powieść jubileuszową **Henryka Sienkiewicza** p. t. „Krzyżacy". Tygodnik jest najbogatszem w treść i rycin... illustrowanem, — obejmuje w każdym numerze ... i artkuły powieści w bezpłatnym dodatku ... Tygodnik powiększył swą objętość o 4 kolumny ... obszerniejsze i wszechdnie najtrudniejsze pismo illustrowane ... H. Sienkiewicz, Bol. Prus, E. ... M. Rodziewiczówna, Jordans, Sewera i w. in. ... illustracyj, między któremi prace wszystkich naszych znakomitszych artystów.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism.

Prenumerata **Tygodnika Illustrowanego** wynosi w Krakowie kwartalnie **zł. 3 30**; we Lwowie: kwartalnie zł. 3 60. Z przesyłką pocztową; kwartalnie zł. 3 75, półrocznie zł 7·50, rocznie zł. 15 — Nadsyłać prenumeratę najlepiej do Księgarni **Gebethnera i Sp.** w Krakowie. — Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, trafiki i biura dzienników.

ŻYWIECKA FABRYKA SUKNA

„Bogucki, Kossuth, Kamocki"

(poczta i telegr. Żywiec)

wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące jakoto: **sukna gładkie** dla Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dla Szkół, Sokołów, Straży ogniowych, Skarbowości, Wojska i t. p., **korty, szewioty, palmerstony** i t. p. na ubrania cywilne, **tkaniny z wełny czesankowej** (kamgarny), **wielbłądzki** i t. d., uznane przez znawców jako wyrobione

z dobrej wełny, starannie wykończone i stosunkowo tanie.

Na sezon bieżący fabryka przygotowała odpowiedni dobór towaru w modnych barwach i wzorach, który nabywany być może z pierwszej ręki:

po cenach fabrycznych

w Składach głównych:

1) We **Lwowie** w składzie fabrycznym na Galicyę wschodnią i Bukowinę w magazynie sukna i towarów wełnianych modnych firmy **B. Mikuliński & L. Krokowski** na placu Maryackim, hotel Żorża.

2) W **Krakowie** w składzie fabrycznym na Galicyę zachodnią (kierownik p. S. Żysakowski) w Bazarze krajowym na ulicy Wiślnej l. Anny.

3) W **Nowym Sączu** w składzie fabrycznym, w domu Wp. Baczyńskiego przy ulicy Jagiellońskiej (kierownik p. Chełmoński).

4) W **Stanisławowie** w składzie fabrycznym na obwód stanisławowski (kierownik p. M. Sierakowski) przy ul. Kazimierzowskiej, dom Wgo Dankiewicza.

Składy te są w stosunku z najlepszymi krawcami miejscowymi, którzy zobowiązali się wykonywać roboty według cen możliwie umiarkowanych.

Fabryka kupuje od producentów wełnę krajową i przędzę o oferty.

BRYLANTY i PERŁY

tak nowe jakoteż okazion zawsze w wielkim wyborze u

JULIANA DĄBROWSKIEGO

Lwów, Teatralna 7.

Łyżwy:



„Halifax" dobre	para	złr.	1·20
„Halifax" bardzo dobre, polerowane	„	„	1·70
„Halifax" z szerokimi nożami, polerowane	„	„	3·—
„Halifax" niklowane z wąskimi nożami	„	„	3·—
„Halifax" niklowane z szerokimi nożami	„	„	5·—
„Halifax" damskie nieniklowane	„	„	1 30
„Halifax" damskie niklowane	„	„	2 50
„Halifax" systemu „Jackson Heines" niklowane	„	„	5·50
„Jackson Haines" niklowane	„	„	5·50
„Jackson Haines" niklowane wklęsłe noże	„	„	6·50
„Mercur", „Helvetia", „Primus" zwykłe	„	„	2·60
dtto niklowane, z szerokimi nożami, damskie	„	„	5·—
„Baltia" niklowane, szerokie noże	„	„	5·—
Paski do łyżew jedna para	„	„	—·30

poleca **PIOTR CHRZĄSTOWSKI** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Powszechnie uznane jako najlepsze

Kołnierzyki, Manszety i Koszule

noszące prawnie markę



naszą strzeżoną z Lwem

są do nabycia w składach płócien towarów krajowych i w renomowanych i handlach modnych męskich zagranicznych.

M. JOSS & LÖWENSTEIN, PRAG VII.

Sprzedażą pojedynczą nie zajmujemy się.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom **żołądka**, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll".** **Wódka francuska i sól Molla** jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do **wcierania** przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco **na muskuły** i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 7549

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Stan. Lipnicki, Karol Bałłaban.

Z powodu

ROZWIĄZANIA

stosunku komisowego z wiedeńską firmą

TEPPICHHAUS METROPOLE

we Lwowie (pasaż Hausmana 8) ul. Sykstuska 6



Cenę dywanów perskich, smyrneńskich jak i wielu innych europejskich angielskich, brukselskich dywanów salonowych i ściennych, chodników, francuskich gobelinów, kap na stoły i łóżka, kołder, koców, der na konie i sanie itd.

zniżono cenę o 30, 40, 50, ba nawet 65%

Najlepsza sposobność do nabycia

podarków na Gwiazdkę i Nowy rok.

Resztki chodników, materyj meblowych, jakoteż dywanów z małemi wadami bajecznie tanio.

Lokal i urządzenie ewentualnie i skład towarów natychmiast całkowicie lub częściowo wyjątkowo tanio do nabycia. **Dla ulgi na spłaty wedle umowy.**

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Proszę uważać na adres.

E. M. Bernfeld
właściciel magazynu **Au Louvre**
b. komisjoner wiedeńskiej firmy Teppichhaus Metropole
Lwów, ulica Sykstuska l. 6
(pasaż Hausmanna).

Białe i piękne ręce!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM

Słoik 80 ct.

Mydło kosmetyczne niezrównane.

Usuwa piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

Orientalina

Puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

Dentolina

najlepsza glicerynowa pasta w tubkach

do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. — Cena 25 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kawałek 30 centów.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.